

Marcelina Sadowska
Proszę o przyjemny wyraz twarzy
Czar błękitnej koszuli

Psycholodzy twierdzą, że o naszym nastawieniu do innych decydują w ogromnym stopniu ich wygląd i mowa ciała. Dziś by być skutecznym w życiu publicznym, nie wystarczą dobry program i najlepsze chęci - trzeba jeszcze umieć się "sprzedać". W dobie wszechwładnej telewizji i prasy wykorzystującej coraz częściej obraz jako element przekazu polityk musi przede wszystkim wiarygodnie wyglądać.

Najważniejsza zasada w kreowaniu własnego wizerunku brzmi: współpracuj z mediami. Lekceważenie ich to, niestety, wciąż podstawowy błąd popełniany przez polityków. Zajęci myślami o sprawach wagi państwowej, unikają prasy, niechętnie pozwalają się sfotografować. Jeśli ktoś chce coś znaczyć w życiu publicznym, powinien być przyjazny mediom. One naprawdę mogą zniszczyć lub wykreować VIP-a - przestrzega Wiesław Sumiński, od ponad 20 lat fotografujący polityków. - Warto więc mieć czas dla fotoreporterów i zawsze się przed nimi zatrzymać.

Minister z bochnem chleba

Politycy się zmieniają, odchodzą w cień, fotografowie zostają i nie zapominają, kto chętnie współpracował, a kto utrudniał im życie. Znany z niechęci do dziennikarzy Waldemar Pawlak nie ma dobrych notowań w tym środowisku i na zdjęcia w prasie nie ma co liczyć (chyba że powróci na szczyty władzy). Całkiem inaczej zachowywał się Grzegorz Kołodko, słynący z umiejętności autokreacji, przez niektórych nazywany wręcz geniuszem medialnym. Kiedyś podczas Komisji Trójstronnej wpadł do budynku, w którym toczyły się rozmowy. - Tak szybko biegł po schodach, że nie mogliśmy zrobić mu zdjęcia - opowiada Maciej Macierzyński z Agencji Fotograficznej Reporter. - Poprosiliśmy, by zwolnił, i on specjalnie dla nas to zrobił. Udawał, że po tych schodach biegnie, a w rzeczywistości poruszał się jak na zwolnionym filmie.

Gdy jako wicepremier i minister finansów organizował konferencje prasowe, wiadomo było, że fotografowie nie wyjdą bez materiału. Kołodko zawsze bowiem przynosił z sobą oryginalne gadżety, mające ilustrować omawiany problem. I tak na nudną z założenia konferencję dotyczącą budżetu przyszedł z wielkim bochnem chleba, który własnoręcznie kroił, by pokazać, jak dzielone będą państwowe pieniądze.

W jego ślady idzie lider PSL Janusz Wojciechowski. Dotychczas zarzucano mu, że jest zbyt mało wyrazisty. Chcąc poprawić swój wizerunek, wicemarszałek zorganizował konferencję prasową, na którą przyniósł kilogramy ustaw oraz wagę. Zważył na niej dokumenty przyjęte przez poprzedni i obecny Sejm, aby pokazać, ile prawa uchwalili posłowie. Przeciwny biegun to konferencje prasowe Prawa i Sprawiedliwości. Chociaż PiS ma na swoim koncie rekordową ich liczbę, tylko nieliczne zostały zauważone przez media. Powód? Więcej z nich nuda. Jedyne "obrazki", na jakie mogą liczyć fotografowie i operatorzy telewizyjni, to rząd siedzących za stołem głów.

Wytrawni politycy współpracę z mediami opanowali doskonale. Co więcej, niekiedy nawet dyskretnie sterują ich zainteresowaniem. Gdy na przykład w Sejmie toczy się ważna debata, wychodzą z sali obrad wcześniej niż koledzy. Dzięki temu pierwsi udzielają wywiadu spragnionym informacji dziennikarzom i pozuja do zdjęć. Oczywiście, aby ta metoda

zadziałała, trzeba mieć już dobrą pozycję. A taką zazwyczaj ma kilku, kilkunastu rywalizujących ze sobą polityków w każdym ugrupowaniu.

Ręce do góry

Nie każdy z nas jest fotogeniczny. Tym bardziej trzeba pamiętać o paru zasadach, które pomagają lepiej wypaść na zdjęciach. Przede wszystkim nie ma nic gorszego niż sztywna poza i nijaki wyraz twarzy. Tymczasem wielu początkujących VIP-ów uważa, że uśmiech im nie przystoi - sądzą, że w ten sposób okazaliby swoją bez troskę w obliczu poważnych problemów. Ale wiecznie zasepiony polityk kojarzy się bardziej z przedsiębiorcą pogrzebowym niż człowiekiem, któremu chce się powierzyć swoją przyszłość.

Niekiedy śmiertelna powaga i brak luzu wynikają ze zdenerwowania. - Najgorsi są ci, których zżera trema - twierdzi Wiesław Sumiński. - To jest tak samo jak z aktorem na scenie: jeśli nie radzi sobie z nerwami, przypadnie i nikt nie będzie miał szansy poznać się na jego talencie. Zdecydowana większość osób stawiających pierwsze kroki w polityce jest sparaliżowana strachem przed aparatem fotograficznym, kamerą czy mikrofonem. Ale ten lęk można pokonać.

Na pierwszym posiedzeniu rządu Marka Belki na pierwszy rzut oka widać było, którzy ministrowie zostali z gabinetu Leszka Millera, a którzy są nowi. Ci ostatni siedzieli nieruchomo, zagubieni, z niepewnymi minami i wręcz przerażeniem w oczach - opowiada jeden z fotografów pracujący dla ogólnopolskiego tygodnika.

Gdy już znajdziemy sposób na trewę, starajmy się świadomie sterować gestykulacją i mimiką. Na zdjęciach dobrze wyglądają gesty ekspresyjne, ale wyważone, i warto urozmaicać nimi swoje wypowiedzi. Wydawcy gazety nie zainteresuje obrazek polityka siedzącego nieruchomo jak własny pomnik. Wybierze fotografię, która coś wyraża, pokazuje emocje. Doskonale rozumiał to Leszek Miller. - W 2001 roku byłem na konferencji z okazji podpisania umowy koalicyjnej między SLD-UP i PSL - wspomina Maciej Macierzyński. - Trzech liderów podniosło razem ręce, a mnie akurat skończył się film w aparacie. Wszyscy zrobili zdjęcia, tylko ja nie. Po konferencji poprosiłem szeptem Millera: "Ręce, panie premierze, ręce!". On to usłyszał, zrozumiał i powtórzyli jeszcze raz ten sam gest.

Jak na tle swego poprzednika wypada obecny premier? Zdaniem fotoreporterów Marek Belka jest poprawny, ale nic ponadto. Owszem, daje się sfotografować na tle swojej kolekcji kapeluszy i czapek, ale zachowuje dystans i trudno go rozluźnić. Wyjątkiem wśród VIP-ów jest Andrzej Lepper. Potrafi poświęcić sporo czasu na sesję zdjęciową, nie ma też oporów przed przyjmowaniem póz, jakie sugeruje fotograf. Nie sprzeciwił się nawet wtedy, gdy jeden z nich poprosił go, by stanął obok kilkusetkilogramowego byka.

Na luz potrafi się zdobyć również Jan Rokita. Jakiś czas temu zasłynął ze zdjęć, na których przebrany jest za bohatera Matriksa. Szok był ogromny, niektórzy podejrzewali fotomontaż - w końcu rzadko który polityk zgadza się tak dalece odejść od swego oficjalnego wizerunku. Chętnie pozuje też Adam Bielan, ale niekiedy mści się to na nim okrutnie (fotoreporterzy twierdzą, że inteligentny i dowcipny europoseł na żywo wypada znacznie lepiej). Znana jest fotografia zrobiona na basenie, gdzie Bielan występuje w nieestetycznych okularkach pływackich, a jego korpus jest zdeformowany przez załamującą się wodę. Zanim więc ulegniemy namowom człowieka z drugiej strony obiektywu, zastanówmy się, czy na pewno zostaniemy uwiecznieni w sposób nieprzekraczający granic śmieszności.

Zdjęcie może nam nie tylko pomóc, ale i zaszkodzić. Jednym z błędów popełnianych często przez osoby publiczne jest zapominanie, że są osobami publicznymi, które przez cały czas budzą zainteresowanie mediów. Fotografowie czyhają z aparatem non stop, bo zależy im na uchwyceniu "obiektu" w nietypowej pozie, z dziwaczną miną. Dlatego dla polityka tak ważna jest samokontrola. - Nie może dawać pretekstu, nie może dać się złapać - przypomina Wiesław Sumiński.

A bardzo często zdarza się, że VIP teatralnie ziewa, robi głupią minę, a nawet dłubie w nosie. Słynne stało się zdjęcie Macieja Macierzyńskiego pokazujące, jak to ówczesny poseł UP Janusz Lisak w ławach sejmowych ogląda damskie akty. Całą Polskę obiegło też inne dzieło tego autora: ówczesny wicepremier i minister finansów Marek Belka ziewający podczas obrad parlamentu. I choć - jak twierdzi autor - zdjęcie miało tylko pokazywać zmęczenie wielogodzinną dyskusją, szybko stało się symbolem lekceważącego stosunku polityków do problemów kraju. I jako takie było wykorzystywane do antyrządowych demonstracji przed Kancelarią Premiera.

Czar błękitnej koszuli

Fotografia pokazuje rzeczy, z których istnienia nawet nie zdajemy sobie sprawy. Dlatego na sesję zdjęciową nie możemy iść zmęczeni, niewyspani czy zdenerwowani. - Chociaż w lustrze tego nie widzimy, zdjęcie pokaże, że nie jesteśmy w najlepszej kondycji. A to oczywiście odbije się na tym, jak będziemy postrzegani przez wyborców - przestrzega Wiesław Sumiński.

Jeśli wiemy, że tam, dokąd idziemy, będą fotoreporterzy, zrezygnujmy z ubrań w kolorze czarnym. Wygląda się w nich ponuro i odstrasza. Wystarczy wspomnieć Jana Rokitę, miłośnika czarnych golfów i czarnych płaszczy z podniesionym kołnierzem, przez co zyskał nawet przydomek "szpieg z krainy deszczowców". Okularnicy powinni wybierać jak najcieńsze szkła i niezbyt duże oprawki, tak by nie zasłaniać całej twarzy. Osoby korpulentne wyglądają najlepiej, gdy są fotografowane w szerszej perspektywie, bez zbliżeń - plakat wyborczy, na którym widać tylko pełną twarz kandydata, raczej nie wzbudzi u oglądających sympatii. Polityk powinien też pamiętać, że strojem można podkreślić swój profesjonalizm. - Nie tylko paniom, ale także panom dobrze zrobi wizyta u stylisty lub wizażysty. Każdy wyjdzie dobrze na zdjęciu, jeśli jest gustownie ubrany - przekonuje Wiesław Sumiński.

Dla początkujących - niezależnie od ich politycznych poglądów - dobrym wzorem do naśladowania może być Aleksander Kwaśniewski. Jak mówią fotografowie, prezydent stale się uczy, jak zachowywać się przed kamerą czy obiektywem, aby wyglądać najkorzystniej. Gdy porówna się Kwaśniewskiego z początku lat 90. z jego obecnym wizerunkiem, różnica sama rzuca się w oczy. Przemianę widać było od momentu, kiedy jako pierwszy z rodzimych polityków zaczął pokazywać się w błękitnej koszuli, uznawanej za najbardziej twarzowy mundurek dla polityka. Dziś nie trzeba prosić, by się ustawił, przyjął jakąś ciekawą pozę, on robi to sam. Minusem jest skłonność Kwaśniewskiego do tycia. Gdy przybywa kilogramów, jego twarz zaczyna się dramatycznie zaokrąglać. Na zdjęciach wygląda to fatalnie.

Dobrym "materiałem" dla fotografa jest Jan Rokita. Polityk Platformy Obywatelskiej ma bardzo plastyczną twarz. Dzięki temu podczas komisji śledczej był jedną z najczęściej pokazywanych osób (w przeciwieństwie do na przykład bezbarwnego Bohdana Kopczyńskiego). Chętnie fotografowany jest także Donald Tusk, uznany przez prasę kobiecą za jednego z najprzystojniejszych polityków. Jego atuty to także dbałość o elegancki strój i

bezpośredniość w kontaktach. Dyskretny uśmiech Tuska nie jest ani wymuszony, ani sztuczny. W prasie i telewizji coraz częściej też oglądać będziemy Romana Giertycha. Przedstawiciel LPR w komisji badającej aferę Orlenu jest ogromnie fotogeniczny, a jego marsowe oblicze zdradza każdą emocję. Fotoreporterzy chętnie wymierzają w niego obiektywy zwłaszcza w chwilach, gdy jest zły lub zdenerwowany. Nawiasem mówiąc, ta nieumiejętność ukrycia emocji może sprawić, że straci sympatię części wyborców, których razi polityczna agresja. Na uwagę zasługuje również Andrzej Lepper. Choć na zdjęciach nie wychodzi najlepiej, zawsze stara się współpracować z fotografami.

Wiele chłodem

A antywzorce? Tu wymienić trzeba dwóch byłych premierów: Waldemara Pawlaka i Jerzego Buzka. Pierwszy traktował fotoreporterów jak zło konieczne, drugi, choć był miłszy, nie miał instynktu medialnego. - Buzek nigdy się nie nauczył, jak zachowywać się przed kamerami. Wszystkie nagrody wręczał tyłem do nas. Raz tylko mu się udało, kiedy przeskoczył przez płotek podczas jednej z uroczystości. To było świetne - ocenia fotoreporter.

Z fotografami nie potrafi współpracować również minister zdrowia Marek Balicki, chociaż w kontaktach bezpośrednich jest bardzo sympatyczny. Przed kamerami jednak nie zgadza się nawet na chwilę wyjść z roli państwowego urzędnika. Ku rozpaczy fotoreporterów nie chce gestykulować czy wyrażać emocji przez mimikę. Tylko raz udało się go namówić na zdjęcie marynarki - stało się to dopiero wtedy, gdy nie był już członkiem rządu Leszka Millera.

Do tej samej kategorii zaliczyć trzeba byłego marszałka Sejmu Marka Borowskiego, człowieka dowcipnego w kontaktach osobistych, ale chłodnego i mało wyrazistego przed obiektywem. W kontaktach z dziennikarzami zastępuje go więc zwykle bardziej medialny wicemarszałek Tomasz Nałęcz. Mdło na zdjęciach wychodzi też wicepremier Jerzy Hausner, ukryty za grubymi szklami.

Trudno fotografuje się Wojciecha Olejniczaka, ministra rolnictwa, który, niestety, ma zwyczaj przewracania oczami podczas rozmowy. Na zdjęciu widać wtedy same białka, co nadaje ministrowi wygląd nieco upiorny. Na domiar złego robi jeszcze miny, jakby miał kluski w buzi. - Dla nas to dobrze, bo często im głupsza mina, tym lepiej. Ale kiedy chcemy, żeby ładnie wyszedł, mamy problem - mówią fotoreporterzy. Łatwo zauważyć, że pozytywnych wzorców nie jest zbyt dużo.

Zdecydowana większość naszych polityków w żaden sposób się nie wyróżnia. Wystarczy wspomnieć polityczną elitę, czyli parlamentarzystów. Ilu z 460 posłów i 100 senatorów wybiło się na tyle, by Polacy kojarzyli przynajmniej ich nazwiska? Najwyraźniej jedni są zbyt leniwi, aby się uczyć, inni wciąż lekceważą znaczenie marketingu politycznego. Im szybciej zrozumieją, że chcąc się „sprzedać”, muszą się właściwie „opakować”, tym lepiej.

Marcelina Sadowska